Nr 223. Dnia 15 Października. Środa. Dnia 3 (15) Października 1873 r.

KURJER WARSZAWSKI.

ROK PIĘĆDZIESIĄTY TRZECI.

Prenumerata „Kur. Warsz." wynosi: w **Warszawie** rocznie rs. 4 k. 80, półrocznie rs. 2 k. 40, kwartalnie rs. 1 kopiejek 20, miesięcznie kop. 40; za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 na miesiąc. **Numer pojedynczy** w Kantorze Redakcji kop. 5. **Redakcja otwarta od 11-ej rano do 2-ej po południu.**

Na prowincji i w Cesarstwie wynosi rocznie rub. sr. 8, (w tem mieści się już opłata pocztowa za przysyłkę rs. 1 kop. 40, oraz za opakowanie i Ekspedycję rs. 1 kop. 80).
Prenumerata przyjmuje się rocznie, półrocznie i kwartalnie
Rękopisma nadsyłane do Redakcji nie zwracają się.

Dziś: ŚŚ. Jadwigi Wd. i Teressy P.
Czwartek: Ś. Florentyna B.
Piątek: ŚŚ. Wiktora B. i Lucyny M.
Sobota: Ś. Łukasza Ewangelisty.

Wschód słońca o godzinie 6 min. 26 | Długość dnia godzin 11 min. 39
Zachód „ „ 5 5 | Ubyło „ „ 6 22

Adres Redakcji „Kurjera Warsz.": PLAC TEATRALNY Nr 5, dom W. L. ZABŁOCKIEJ.

Niedziela: Ś. Piotra z Alkantary.
Poniedziałek: Ś. Ireny Panny.
Wtorek: Ś. Urszuli Panny.
Środa: ŚŚ. Kurduli P. M. i Alfonsa.

— W roku bieżącym *Dzień Zaduszny* przypada w Niedzielę, że zaś Kościół Święty żałobnych Nabożeństw w Niedzielę nie odprawia, dla tego też żałobna ta Uroczystość a raczej przywiązane do niej Nabożeństwa żałobne, odprawiać się będą dnia następnego, t. j. w Poniedziałek, 3-go Listopada.

—Q— Jakkolwiek powoli, aleć dochodzi do końca wydawnictwo dzieła największej doniosłości dla kraju naszego. Jest tu mowa o spolszczeniu wiekopomnej pracy Liebiga: „Chemji zastosowanej do rolnictwa."

Rzecz godna uwagi, że gdy tyle innych wydawnictw dotyczących rolnictwa cieszy się u nas znacznem powodzeniem, to jedno tylko jakoś nie dość znajduje wziętości.

Pochodzi to zapewne w znacznej części z winy samego wydawcy p. Przeciszewskiego, który pominął jedynie dotąd u nas możliwą drogę prenumeraty, ze wszelkiemi związanemi z nią zapobiegliwościami, jeżeli dzieło ma się wydawać częściowo t. j. zeszytami. Ale też publiczność prawie nic nie wie o tem wydawnictwie z przyczyny dziwnego zachowywania się krytyki i recenzji, zupełnie pracę tę pomijającej.

Nie ujmując nic zasługom p. Zdzitowieckiego, który już w roku 1845, wydał przekład chemji Liebiga możemy śmiało polecać pracę p. Przeciszewskiego, jako nabytek całkiem nowy, niezbędny, bo ani na włos jeszcze nie spożytkowany w naszym świecie rolniczym, a którego to nabytku niezmierną doniosłość najłacniej oceni sam czytelnik, studjując rozdział po rozdziale.

W tem VIII wydaniu mieści się summa długoletnich, nieprzerwalnych zdobyczy naukowych Liebiga (których tylko część pewna była podaną w wydaniach V i VI) na korzyść rolnictwa, a i najdostępniej dla najszerszego koła czytelników wyłuszczona. Przypiski i całe rozdziały przez tłómacza dodane, ze względu na obecne potrzeby rolnictwa polskiego, mają też wartość niemałą. Mówiąc krótko, dla ludzi chcących poznać istne zasady rolnictwa, jest to książka jedyna, najsłuszniej już w Niemczech przezwana *ewangelją rolniczą*. Tem więcej powinna być u nas aż do dna poznaną i stać się popularną, zważywszy iż co Polak—to niby rolnik; jeżeli nie zaczyna, to kończy swój zawód na rolnictwie. Zważywszy znowu, że teraz właśnie zawód rolniczy najczęściej i najmocniej nas wszystkich bez wyjątku zawodzi, wypada że dzieło w mowie będące, powinno być dziś więcej poszukiwane niż jakiekolwiek bądź inne.

Wiadomości miejscowe.

= „Trzeba im chodzić w królewskiej purpurze,
W koronie z szychu i nie giąć się pod nią,
Odczuć w swych piersiach wszystkie ziemskie
I dyszeć dumą, nienawiścią, zbrodnią — (burze,
Umarłych plemion żywym być wyrazem
Żyć, kochać, cierpieć, ginąć z niemi razem,
I wszystkie złote widma, co się roją
Aby ożyły, krwią napoić swoją.
. . . .
Biedne ofiary! Tłum co patrzy na nie
Widzi ułudę tylko i udanie.
A gdy się ogniem tęczowym zachwyca,
Nie pyta, czem go niewolnik podsyca —
Nie pyta — czemu mieści posąg Nioby
Tyle kamiennej grozy i żałoby?..
Czemu pieśń, co się w powietrzu roztrąca
Jest taka śpiewna, spłakana i drząca.
. . . .
. . . . . Więc pozostaje tylko marą błędną
Rozdawszy z siebie wszystko co najlepsze,
Zebrane laury do wieczora zwiędną,
I nikt go piersią swoją nie podeprze,
Dopiero wtedy, gdy z nędzy człowieczej
Chłodna go ziemia na zawsze wyleczy,
Nad grobem miga błędny ognik sławy,
Przed którym staje przechodzień ciekawy.
. . . .

Te serdeczne słowa, któremi poeta maluje smutną dolę artystów sceny, żywo stanęły nam w pamięci, gdyśmy z kilkotysięcznym tłumem postępowali za trumną ś. p. Salomei Palińskiej.

Zmarła artystka nie dożyła przynajmniej najstraszliwszej ze wszystkich męczarni, chwili gdy talent kona powolnie i z każdym dniem jeden listek ze świetnego niegdyś wieńca opada. Zgasła w pełni zasobów i sił artystycznych. Kwiatami uwieńczono jej trumnę, ostatni przybytek pełnego cierni istnienia „Kwiat idzie za cierniem" — powiedział Ujejski. Koledzy serdecznym żalem przejęci skupili się około trumny i nieśli na ramionach własnych drogie sobie zwłoki.

W kościele, na ulicy, podczas pochodu i przy składaniu ciała do grobu, chóry i soliści opery, śpiewali „Salve Regina" i Marsz Nideckiego. Tłumy przypatrywały się żałobnej uroczystości w poważnem milczeniu, na każdej twarzy rysował się smutek rzewny.

Byłto hołd milczący, oddany cieniom tej, co myśl swoją, uczucie, wyobraźnię i pracę całego życia poświęciła na promiennym ołtarzu sztuki.

Tyle dla pamięci znakomitej artystki.

Cóż dla kobiety?

Dla kobiety pozostaje danina niewygasłych wspomnień w sercach wszystkich, co ją bliżej poznać i ocenić mogli.

Prawdę i piękno, te dwa żywioły, na których sztuka się wspiera, umiała ś. p. Palińska w życie wcielać. W tym szychowym złudzeń świecie, który się sceną nazywa, najjaskrawiej może stają obok siebie blask i nędza, upojenie sławy i zniechęcenie zawodów, rozkosz i gorycz.

Zmarła artystka umiała cenić potężnych, krzepić otuchę w słabych,—kochać wszystkich. Znając dokładnie wartość własną, nie potrzebowała ś. p. Palińska zazdrościć nikomu, a wiedzą wszyscy, co okiem poważnem patrzyli na jej kreacje sceniczne, jak mało ubiegała się o pustą wrzawę oklasków...

Mówiła prawdę w oczy wielkim i maluczkim, więc też i z niechęcią ludzką spotkać się musiała czasem za życia. Ale po śmierci, rozwiały się jak cień te drobne zawiści; zrozumiał każdy, że niewzruszone były przekonania i surowe często słowa artystki, ale szlachetne i kochające serce kobiety.

Wszystko co złamało się, rozbiło na szlakach życia, lub zakosztowało gorzkich owoców niedoli, tuliło się chętnie do jej gościnnych progów.

Dwie były dziedziny działania tej niepospolitej kobiety: domowe ognisko i scena. W każdej z nich położyła zasługi niespożyte.

= Jednym z ogólników, który z największem upodobaniem wytrwale sobie sami powtarzamy, jest pochwała nadzwyczajnej muzykalności Warszawy. Możnaby do miasta naszego zastosować owe zapytania i odpowiedzi, określające pozycję człowieka w naturze: „Człowiek jest najszlachetniejszem stworzeniem w przyrodzie. – Kto to powiedział?— Człowiek".— Warszawa zatem jest najmuzykalniejszem miastem, ze wszystkich miast pięciu części świata.—Kto nas o tem ciągle zapewnia?... Warszawa.

Zkądkolwiek jednak pochodziłaby owa opinja,—nie ulega wątpliwości, że ją zastosować tylko można do konsumcji muzyki.—Produkcja jest tak ograniczoną, że w niektórych kierunkach zmusza nas do ciągłego zasilania się u źródeł zagranicznych. Brak kompozycji fortepjanowych, dla średnio uzdolnionych pianistów szczególniej u nas czuć się daje; z tem większą zatem przyjemnością witamy każdy utwór miejscowego kompozytora, czystością smaku i elegancją obrobienia wyróżniający się zaszczytnie z pomiędzy różnych tuzinkowych produkcji, z tytułami mniej więcej salonowo-sentymentalnemi.

Do takich wybitniejszych kompozycji — należą niewątpliwie dwa Polonezy (4-ty i 5-ty op. 30 i 34) i Allegro appassionato (op. 33) utworu utalentowanego nauczyciela muzyki pana Ignacego Krzyżanowskiego. Pan Krzyżanowski należy do kompozytorów myślących; świadczy o tem dbałość z jaką w obu Polonezach, a szczególniej w 4-tym prowadzona jest myśl zasadnicza utworu; pod względem harmonicznym autor nie ubiega się za modnemi dziś niespodziankami,—ale unika też ogólnikowych i utartych modulacji; melodja nie wyszukana, prosta, przeszedłszy przez zajmujące kombinacje powraca odświeżona i silniejsza, ażeby poważnie zakończyć myśl kompozytora. Ogólny charakter polonezów spokojny jest i szlachetny, a rytm właściwy od początku do końca wiernie zachowany.

Forma trzeciej kompozycji (Allegro apassionato précédé d'un Andante affettuoso)—pozwoliła panu Krzyżanowskiemu puścić trochę więcej wodzę fantazji. Utwór ten mniejszą też zaleca się jednolitością i niejednokrotnie przedstawia pewne powikłanie myśli, natrafiamy w nim też na tak mało usprawiedliwione rwanie się frazesów muzycznych jak np. gwałtowny przeskok od oktawy *es* w lewej ręce kończącej oktawowy pochód w górę w kluczu basowym, do biegnika zaczynającego się od *b* pojedynczego w kluczu wiolinowym (z 5-go na szósty takt właściwego Allegro). Mimo to jednak Allegro nie jest pozbawione elegancji stylu i zawiera kilka wdzięcznych pomysłów, słowem trzy te kompozycje p. Krzyżanowskiego sumiennie zalecić możemy fortepianistom, którzy o tyle są wykształceni, że poznali się na nicości Ascherów Lefebure-Vely'ch, Vossów i t. p. fabrykantów salonowych produkcji fortepianowych. Polonezy i Allegro są owocem sumiennej pracy i poważnego zapatrywania się na muzykę.

= Czytelnicy zwrócili zapewne uwagę na pomieszczone we wczorajszym dodatku do Kurjera ogłoszenie księgarni p. Sennewalda, o wyprzedaży znacznej ilości wysortowanych książek po bajecznie nizkich cenach.

W katalogu tych książek z najwyższem zadziwieniem znaleźliśmy dwa dzieła fizjologiczne J. Majera, profesora i kilkakrotnie rektora uniwersytetu Jagiellońskiego, dzieła, które są nie tylko ozdobą naszej literatury naukowej, ale nawet w całym uczonym świecie za pomnikowe uchodzą. Tytuły ich następujące: „Fizjologja układu nerwowego," (wydana w r. 1854), i „Fizjologja zmysłów," (wydana w r. 1857).

Zamieszczenie dwóch takich książek, które w Niemczech, Francji lub Anglji kilkunastu doczekało się wydań, na liście *braków* księgarskich, jest faktem wstydzącym nasze społeczeństwo...

Jakto! Młodzież nasza dmie w olbrzymią trąbę reklamy, zapowiadając światu wyłączne panowanie metody empirycznej a więc i nauk ścisłych... Powstają pisma specjalnie poświęcone wiedzy pozytywnej i analizującej... Przywódcy nowych zastępów krzyczą aż do ochrypnięcia: Precz z ideałami!...

A w obec tego wszystkiego pomnikowe dzieła z zakresu czystej umiejętności, księgarz sprzedaje za cenę papieru?!...

O! rumieńcie się panowie pozytywiści! — jeśli jesze rumienić się potraficie!...

= Kaszty nasze, rygały i maszyny drżą jeszcze dotychczas z przerażenia.

W dniu wczorajszym w zakładzie p. Stępkowskiego mieszczącym się w tymże samym domu co i drukarnia naszego pisma zapaliły się dwie belki ponad kominem kuchennym. Szczęściem było to o godzinie 10-tej wieczorem i ludzi zajętych około kuchennej roboty, dym wydobywający się z płomieniem ostrzegł o niebezpieczeństwie. Dano znać bezwłocznie straży ogniowej, która nadbiegłszy wyrąbała *corpus delicti* i wyrzuciła go poza okno.

Szkody mogą wynosić kilkadziesiąt rubli, a nauka moralna, że kuchnia im jest w większem użyciu tem swobodniejsze miejsce powinna mieć do oddechu.

= Komitet loterji fantowej, podaje do powszechnej wiadomości, iż począwszy od d. 3 (15) b. m., p zez ciąg dni czterech, t. j. do soboty włącznie, odbywać się będzie sprzedaż pozostałych biletów i losowania pozostałych fantów, w gmachu ratusza od godziny 3-ej po połuduiu do 6-tej wieczorem; po upływie zaś tego terminu, żadne reklamacje przyjęte nie będą.

= „Halka", którą była wczoraj primadonna naszej opery p. Dowiakowska znalazła sobie nowego Jontka, w osobie p. Cieślewskiego.

Czwarty to już Jontek z rzędu od czasu wystawienia tej opery i jeżeli nie najlepszy, to przynajmniej nie pozostający poza swoimi poprzednikami.

Piersiowy i silny głos pana Cieślewskiego pozwolił mu uwydatniać wszystkie piękności partji Jontka i zjednywał mu u słuchaczy objawy uznania.

Pani Dowiakowska której artystycznie wyrzeźbione tony zyskały wiele od niejakiego czasu na pełności, również bardzo dobrze przyjmowaną była.

= Kaczkowski Zygmunt przyjechał wczoraj wieczorem do Warszawy. Utalentowany nasz powieściopisarz ma zamiar kilka dni w Warszawie zabawić.

= W Ciechanowie, jak donosi „Gazeta Polska,“ odbył się odczyt publiczny wolno praktykującego lekarza p. Rajkowskiego, w temże mieście zamieszkałego.

„P. Rajkowski, miał rzecz o cholerze, jej przyczynach, przebiegu, środkach prezerwatywnych i sposobach leczenia,“ a wypowiedział swój odczyt w formie popularnej—zastosowanej do pojęcia wszystkich. Dochód z odczytu przeznaczony jako zarodek funduszu do założenia w Ciechanowie popularnej bibljoteki.

Brak podobnej instytucji tem dotkliwszy dla mieszkańców tamecznych, iż pozyskanie na czas pewien lub nabycie jakiegoś dzieła, czy wydawnictwa będącego na czasie dla pożytku i zaspokojenia ciekawości pojedynczego indywiduum, częstokroć zbyt jest uciążliwem, lub nareszcie niepodobnem; te zaś przeszkody w obec wspólnych środków i chęci jakby nie istniały.

Słyszeliśmy, iż p. R. tem pierwszem wystąpieniem rozpoczął szereg mających po niem nastąpić odczytów, zarówno treścią jak sumiennem obrobieniem przedmiotu dla ogółu interesujących.

= Świeżo uorganizowane towarzystwo dramatyczne pana Grabińskiego po ukończeniu przedstawień w Koninie przeniosło się do Kutna, zkąd na sezon zimowy przenosi się do Lublina.

= Lekarze, otwartej w dniu 12 grudnia r. z. Lecznicy dla przychodzących chorych (Niecała 7) udzielili w takowej do dnia 13 października r. b. włącznie, czyli przez ciąg 10 miesięcy—7044 porad lekarskich. Z przyczyny zwiększonych zajęć, przyjęcia chorych od dnia dzisiejszego mają miejsce i w godzinach wieczornych.

= W Instytucie wód mineralnych w Ogrodzie Saskim, używało kuracji w tegorocznym sezonie osób 1861. W szczególności: wodami zimnemi leczyło się osób 912, ciepłemi 557, serwatką 28, wodami naturalnemi 364; wypotrzebowano razem 6528 butelek.

Z tych leczyło się wodami zimnemi po cenie zwyczajnej osób 593, po cenie zniżonej 214, bezpłatnie 105; wodami ciepłemi po cenie zwyczajnej osób 322, po zniżonej 158, bezpłatnie 77. Ogółem po cenach zniżonych osób 372, bezpłatnie 182.

Na mleko i serwatkę wypotrzebowano mleka ogółem 1740 garncy: w maju garncy 72, w czerwcu 509, w lipcu 641, w sierpniu 426, we wrześniu 87.

Płaca orkiestry wynosiła rs. 1360.

Pielęgnowanie ogrodu kosztowało rs. 179 k. $72\frac{1}{2}$, nie licząc wydatku na fontannę, który na dwa lata 1872 i 1873 przypada i przeszło rs. 1500 wynosi. Ze statystycznego, kilkoletniego, z wielką dokładnością zrobionego obliczenia wypada, że wydatek instytutu na czynsz, lokal, aparaty, budowle, chemikalja, korki, kąpiele, opał, oświetlenie, pakowanie, pensje i płacę, szkła, wody naturalne i wydatki handlowe przez sześć miesięcy zimowych, wynosi *dziennie* około rs 65; przez sześć zaś miesięcy letnich przeszło 130 rs. *dziennie*.

= Korespondent gazety „Ruski Mir“ zwiedzając konserwatorja w Cesarstwie i Warszawskie takie między innemi o tem ostatniem wyrzeka zdanie:

„Fundusze konserwatorjum są ograniczone: ale za to dyrektor i profesorowie przejęci taką gorliwością tak jednozgodnie pracują dla pożytku ogólnego, że rezultaty przez nich osiągane najzupełniej zasługują na największe pochwały.

Wszystko tu jest prześliczne: położenie, ogród, sale etc., szkoda tylko że niema obszernej sali dla zajęć praktycznych i koncertów; niema również sceny, która niewątpliwie, stanowi konieczną przynależność każdego konserwatorjum. Rezultaty otrzymane dotąd przez konserwatorjum są stanowczo takie, że wartoby postarać się o rozszerzenie praw i funduszów tego, w całem znaczeniu pożytecznego instytutu muzycznego.

Wszyscy profesorowie posiadają nie tylko gruntowną znajomość przedmiotu, lecz widocznie drogą praktyczną osiągnęli w rozmaitych gałęziach doskonałość odpowiadającą celowi metody. W liczbie nauczycieli jest wielu młodych, którzy ukończyli kurs w konserwatorjum warszawskiem.

Dyrektor Apolinary Kątski z zamiłowaniem i znajomością rzeczy energicznie zmierza do celu i dzięki jego staraniom, konserwatorjum stanęło już na godnym uwagi stopniu rozwoju o ile to jest możebnem przy nader powtarzam, ograniczonych funduszach.“

Korespondent zwiedzał konserwatorjum podczas rocznych egzaminów i pod tym względem taką wyraża opinją:

„Główna rzecz w tem, że uczniowie przygotowani są wybornie pod względem racjonalnego uczenia się muzyki i odznaczają się nietylko zewnętrzną świetnością w wykonaniu, lecz i gruntownemi wiadomościami technicznemi. Pod względem teorji wiele usług wyświadczył dla konserwatorjum zmarły Moniuszko;—następcy jego godnie wstępują w jego ślady. Pp. Żeleński i Studziński—są to specjaliści, którzy zbadali swe przedmioty do wysokiego stopnia doskonałości. Wykonanie przez uczniów i uczennice chóru „pieśń tryumfalna“ (około stu uczestniczących) przyniosłoby zaszczyt każdemu towarzystwu chóralnemu.

Pod względem instrumentów oddzielnych konserwatorjum dostarcza wybornych solistów. Słyszałem kilku solistów i solistek, wszyscy śmiało teraz już mogliby produkować się na estradach koncertowych.

Profesorowie Strobl i Janota dawno znani są jako przedstawiciele dobrej szkoły gry fortepjanowej. Mały Brihner jest to Liszt w perspektywie.

Niezwykle świetne rezultaty osiągnął w swej klasie (kurs wyż skrzyp.) Apolinary Kątski. Nie podobna nie wspomnieć tu młodego Rozbickiego i Adamowskiego utalentowanych skrzypków.

Należy również wspomnieć klassie śpiewu (prof. Pane) jak również i klassie gry na organach (prof. Śliwiński). Uczeń tego ostatniego Byczkowski jest obecnie organistą w Petersburgu.

= W dniu wczorajszym jako w dzień imienin Generała Witkowskiego prezydenta miasta Warszawy, członkowie tanich kuchen, ofiarowali solenizantowi obraz penzla p. Gumińskiego, przedstawiający rozdawanie herbaty ubogim. Wiadomo, że tak sam pomysł jak i jego wykonanie ubóstwo Warszawy zawdzięczało panu prezydentowi.

Wieczorem znowu dyrektor Instytutu Muzycznego, ofiarował p. Prezydentowi, jako członkowi Rady nadzorczej Instytutu polonez własnej kompozycji. Polonez ten wykonany został przez chór męzki i orkiestrę instytutu.

= Pan Władysław Wiślicki, otrzymał w dniu wczorajszym zaproszenie od Dyrekcji Teatru Poznańskiego, na dyrektora miejscowej opery. Dowiadujemy się jednak, że p. Wiślicki odmówił przyjęcia ofiarowanego mu miejsca.

= Przypominamy, że dziś, w lokalu Towarzystwa muzycznego, odbędzie się 33 wieczór muzyczny.

= W uzupełnieniu artykułu w N. 220 pisma naszego, a dotyczącego Loterji fantowej w ogrodzie Saskim, nadmieniamy że w d. 12 i 13 b. m. nadzór nad namiotem N. 7 przyjąć raczyły: pp. Bein, Gabriel, Levy, Lion, London z córkami, May, Meyer i Orgelbrand.

= Według wiadomości otrzymanych z różnych okolic, tegoroczne zbiory oziminy w gubernji Płockiej były dosyć zadawalające; jarzyny skutkiem posuchy dały urodzaj mierny; kartofle są drobne i nieliczne pod krzakami. W gub. Łomżyńskiej urodzaj oziminy i jarzyny z małemi wyjątkami był wszędzie dobry i zbiór nader pomyślny; lecz trawy zaledwie miernie porosły, sianożęciu przeszkadzały częste deszcze. W gub. Siedleckiej, oziminy i jarzyny dały zbiór zupełnie zadawalający, a przynajmniej w powiatach Siedleckim, Bialskim, Włodawskim i Łukowskim lepszy od zeszłorocznego; kartofle i ogrodowiny wyrosły nader pięknie; na trawy też nieurodzaju nie było, ale w wielu okolicach deszcze zawadzały zbieraniu i wiele siana pogniło. W gub. Witebskiej w większej części powiatów urodzaj oziminy był dobry, w innych mierny, w Lucyńskim zaś i Wielizkim dość liche; przeciwnie jarzyny w Lucyńskim były piękne, ale w Dryssenskim, Dynaburgskim i Wielizkim liche, w innych zadawalające; trawy pięknie porosły i tylko w niektórych okolicach deszcze zawadzały zbiorom. W gub. Mohylewskiej urodzaj ozimy w większej części był dobry; lecz deszcze utrudniały zbiory szczególniej w pow. Mohylowskim, Homelskim, Rohaczowskim i Orszańskim; jarzyny w większej części chybiły; zbiór siana w wymienionych powyżej powiatach był lichy, o połowę mniejszy niż w roku zeszłym, w innych dobry lub mierny. (G. W.).

= Większa część nowo-wznoszących się domów których budowa rozpoczętą została z wiosną roku bieżącego otrzymała już dachy. Jeżeli niewielka jest liczba właścicieli spieszących z rozpoczęciem nowych budowli, za to ci co rozpoczęli, nie tracą daremnie czasu i niezawodnie oddadzą je na przyszły Ś-ty Jan do użytku, jak nam powiadano, dziś już zapisujących się na nie lokatorów.

— *Rada Miejska Warszawska Publicznej Dobroczynności.* Niegdy Berek i Tamerla małżonkowie Zonenberg testamentami z dnia 12 (24) kwietnia 1818 r. i 11 (23) września 1829 roku, zatwierdzonemi postanowieniem b. Rady Administracyjnej Królestwa z dnia 10 (22) listopada 1836, r., zapisali na wsparcie dla biednych Mojżeszowego wyznania, procenta od kapitału obecnie wynoszącego rs. 49,465 kop. 6.

Z procentów tych w roku bieżącym przypada do rozdziału między biednych Starozakonnych rs. 2,798 kop. $33\frac{1}{2}$ i między biednych krewnych zapisodawców, rs. 399 kop. 58, razem rs. 3,197 kop. $91\frac{1}{2}$.

Przeto współubiegający się o pozyskanie wsparcia z powyższego legatu, winni są najpóźniej do dnia 20 październik (1 listopada) r. b. wnieść do Kassy Miejskiej podanie na stemplu ceny właściwej z dołączeniem następujących dowodów.

a) Świadectwa wydanego przez dwóch właścicieli domów w Warszawie, o sposobie do życia, moralnem prowadzeniu się i ubóstwie kandydata, poświadczonego tak co do własnoręczności podpisów, jako też co do wiarogodności faktów, zamieszczonych w świadectwie, przez miejscową Władzę policyjną.

b) Świadectwa poświadczonego przez Władzę policyjną o liczbie dzieci kandydata i o ich wieku.

c) Krewni zapisodawców, oprócz powyższych dowodów, obowiązani przedstawić dowody pokrewieństwa z familją zmarłych Berka i Tamerli małżonków Zonenberg. — Zarządzający czynnościami Rady K. Puchalski. — Sekretarz Rady, Magnuski.

— Wiadomość o stanie cholery w Warszawie: pozostawało chorych do 10 październ. 114, w ciągu upłynionych 3 dni od dnia 10 do 13 października zachorowało osób 6, z których i dawniejszych wyzdrowiało 25, umarło 9; zatem na 13 października pozostało chorych 86. — W wojskach garnizonu Warszawskiego pozostawało chorych do 10 październ., 6; w ciągu upłynionych 3 dni zachorowało—, z których i dawniejszych wyzdrowiało 6, umarł—; zatem na 13 października pozostało chorych —.

W ogóle od pojawienia się cholery, t. j. od 30 maja r. b. zachorowało 4178, w tej liczbie dzieci 768; wyzdrowiało 2444, dzieci 335;—umarło 1648, dzieci 413;—a w wojskach: zachorowało 755, wyzdrowiało 516, umarło 239. (G. P.)

— 29 września (11 października), w cyrkule Bielańskim, w domu pod Nr 22 przy ulicy Muranowskiej, zapaliła się belka dotykająca komina, lecz ogień natychmiast przez mieszkańców ugaszonym został, bez żadnych następstw.

— W tymże cyrkule, w domu pod Nr 4 przy ulicy Wałowej, w piwnicy zapalił się kosz ze szmatami, lecz ogień natychmiast przez kominiarzy ugaszonym został.

— W cyrkule Prażskim, w domu pod Nr 182ab na ulicy Targowej, w mieszkaniu starozakonnego Fromki, zapaliły się rzeczy w szafie, z których połowa spłonęła, pozostałe zaś przez mieszkańców ugaszone zostały. Za nieostróżne obchodzenie się z ogniem, w dwóch tych ostatnich miejscach, winni powołani zostaną do kary.

— W cyrkule Bielańskim w domu pod Nr 27 przy ulicy Muranowskiej, starozakonna Hana Starogród w stanie brzemiennym będąca, spadła z ganku z wysokości jednego sążenia, skaleczyła sobie głowę i do szpitala starozakonnych odesłaną została.

— W dniu zaonegdajszym, w cyrkule Jerozolimskim w domu pod Nr 17 przy ulicy Pańskiej, Karolina Jaczyńska służąca, pokłóciwszy się z Emilją Kalinowską wyrobnicą, zrządziła tej ostatniej nożem ranę w nodze prawej, Kalinowska odesłana do szpitala Dzieciątka jezus, Jaczyńska zaś przyaresztowana.

— W cyrkule Wolskim, na cmentarzu żydowskim, znaleziono podrzucone dziecko nieżywe płci żeńskiej. O czem w celu wyprowadzenia śledztwa zawiadomiono Sąd i Policja zarządziła poszukiwanie winnych.

— W dniu onegdajszym, Michał Woźniak, mieszkaniec powiatu Skierniewickiego, cierpiący na umyśle zostający w szpitalu Ś. Jana, Bożego, przelazł przez parkan murowany i zbiegł. W celu wynalezienia go ze strony Policy przedsięwzięto wszelkie możliwe środki.

— W cyrkule Nowoświeckim, na ulicy Tamka, dorożkarz Nr 162, przewrócił Zachóra Gamzena, Strażnika policyjnego, który z tego powodu uległ zranieniu głowy. Gamzen odesłany do szpitala Św. Rocha, a dorożkarz przyaresztowany.

— W cyrkule Łazienkowskim, w domu pod Nr 10 przy ulicy Wiejskiej, Łukasz Kołodziejczyk, uczeń ogrodniczy, wyganiając gołębie spadł z dachu 1-go piętra na ziemię, wybił sobie 2 zęby, skaleczył głowę i do szpitala Św. Rocha odesłanym został.

— W cyrkule Prażskim, pies podejrzany o wściekliznę, przez ludzi 5-tej części straży ogniowej—zabity i głęboko w ziemi zakopany został. (G. Polic.)

Odpowiedzi od Redakcji.

= *Panu Kwi...* Już drukowane.

Z Kielc.

*) Straszny wypadek zaalarmował naszą cichą mieścinę.

W dzień 6-go października, po południu, przy kopaniu fundamentów pod nową lodownię browaru p. Stumpfa, na placu przy ulicy Ogrodowej, na raz runęła wielkich rozmiarów szczytowa ściana, murowana, sąsiedniego budynku i zasypała kopiących robotników.

Z pomiędzy kilkudziesięciu pracujących, dwóch gruzy zabiły na miejscu, a kilku odniosło tak silne uszkodzenie na zdrowiu, że jeśli katastrofy tej życiem nie przypłacą, staną się zupełnie bezużytecznemi do pracy.

O wypadku tym naturalnie prowadzi się śledztwo, rezultatu którego uprzedzać nie możemy,—wszakże zdaniem naszem, przyczyną nieszczęścia, była naprzód wadliwa budowa samej ściany, nieodpowiednia jej grubości pod ciężar sklepienia i w stosunku do wielkości ściany.

Tak postawiony budynek sam z siebie nie zagrażał upadkiem dopóty, dopóki ściana miała fundament, zagłębiony w ziemi, ale gdy obecnie chciano w przedłużeniu powyższego budynku stawić inny, i w tym wykopano głęboki dół tuż przy samej ścianie poprzedniego zabudowania,—a tym sposobem cały fundament odkryło, ściana jako nieodpowiednio gruba, pod ciśnieniem sklepienia wygjęła się i runęła wraz ze sklepieniem.

Z tego powodu, oprócz straty w ludziach, wynikła i materjalna strata dla właściciela browaru, bo walące się sklepienie roztrzaskało beczki z piwem i innemi rzeczami do wyrobu piwa potrzebnemi. Szkodę ztąd wynikłą szacuje właściciel przeszło na 15 tysięcy rubli.

*) Podajemy tu przysłany nam przez naszego korespondenta szczegółowy opis wypadku o którym już w kilku wyrazach donosiliśmy.

W Kielcach od niepamiętnych czasów praktykuje się zwyczaj, że w uroczystość N. M. Panny Różańcowej, w pierwszą niedzielę października, corocznie po nieszporach, przy rozchodzeniu się kompanji do domów z odpustu, jeden z pomiędzy ludu miewa kazanie pod figurą Ś-go Jana przy ogrodzie spacerowym. Jest to bardzo charakterystyczny zwyczaj,—i mowa taka ściąga zawsze tłumy słuchaczy.

Tegoroczny mówca Jakób Wójcik z Dymin, pod Kielcami, już po raz drugi przemawiał, a jakkolwiek czytać, ani pisać nie umie, przyznać mu jednak trzeba posiadanie więcej rozwiniętych zdolności umysłowych i talent oratorski, bo mówi dość płynnie, głosem donośnym, a językiem dość czystym i zrozumiałym, chociaż w narzeczu ludowem.—Mówił z pamięci blisko 20 minut, na temat czwartego przykazania Boskiego, i cała jego mowa była w logicznym związku, bez powtarzań i błędów, z odpowiednią intonacją głosu i przejęciem się, tak, że gdy powstawał na postępowanie wyrodnych i niewdzięcznych dzieci, słuchaczy swoich do łez poruszył.

Zkąd powstał zwyczaj podobny, niewiadomo, utrzymują tylko, że sięga on drugiej połowy zeszłego wieku, a prawdopodobnie, kapłani dawniej wybierali najzdolniejszego z pomiędzy ludu i odpowiednio go przygotowywali, aby przemawiał do ludu, w nadziei, że prosta mowa wieśniaka łatwiej będzie zrozumianą i przyjętą.

Ktoś.

Wiadomości z Cesarstwa.

— Korespondent z Podola pisze do „Gołosa“. Żydzi handujący zbożem w naszej prowincji żądają aby każdy sprzedawca napisał w akcie umowy wyższą cenę, niż ta za którą rzeczywiście zboże było sprzedane. Podstęp ten służy im do wyzyskania łatwowierności innych obywateli ziemskich, którzy widząc po jakiej cenie sąsiad ich znany powszechnie w okolicy jako dobry i praktyczny gospodarz sprzedał swoje zboże, zawierają na tychże samych warunkach układy z nabywcami. Fałszywe te ceny zboża mają inną jeszcze dogodność dla handlujących. Zdarza się często, że obywatele ziemscy potrzebując gotówki sprzedają zbiory przyszłego żniwa na wiosnę, zastrzegłszy sobie iż rachunek nastąpi później według cen po jakich ten lub ów „znany gospodarz“ zboże swoje w jesieni sprzedawać będzie. Ale „gosdodarzy znanych“ nic nie nagli sprzedawać zboża tanio, i dla tego handlarze mając liczne stosunki z „gospodarzami nieznanymi“ błagają pierwszych aby „przynajmniej w kontrakcie“ zniżyli cenę. Czasem też manipulacja podobna odbywa się przymusowym sposobem. Żydzi zakupiwszy wiele zboża na warunkach rzeczonych, umawiają się między sobą pod przysięgą, że żaden z nich obywatelowi który sprzedażą swoją ma roztzygnąć kwestję ceny, nie zapłaci drożej nad normę ustanowioną za wspólną zgodą lub wcale u niego kupować nie będzie; a ponieważ oprócz starozakonnych nikt inny zbożem nie handluje, przymus taki prędzej lub później uwieńczonym bywa zupełnem powodzeniem, jeśli nie przeszkodzą temu współzawodnictwem swojem różne kantory handlowe w Odessie, które dają pieniądze z góry i kupują pszenicę.

— „Nowosti“ donoszą: Towarzystwo niemieckich rzemieślników, jak słychać, nabyło w Petersburgu dom w celu urządzenia w nim przytułku dla tych ze swoich rodaków, którzy z przyczyn zasługujących na uwzględnienie pozbawieni zostali zajęcia. Nadto towarzystwo ma starać się o wynajdywanie dla swych rodaków wszelkiego rodzaju prac i zajęć.

Kronika zagraniczna.

× W czasopiśmie „Neue Illustrirte Zeitung“, wydawanem w Wiedniu, znajduje się portret i życiorys Jana Matejki.

× W Paryżu ma zacząć wychodzić w poszytach illustrowana popularna historja rządów Napoleona III, pod tyt: „Mémorial de Chislehurst“. Ma to być coś na wzór „Memorjału z wyspy Świętej Heleny“, spisywanego przez hr: Las Cazas wedle dyktatu Napoleona Igo. „Memorjał Chislehurski“ między innemi ma odeprzeć oszczerstwa miotane na rządy Napoleona IIIgo. Dzieło to wychodzić będzie pod kierownictwem znanego Bonapartysty Pawła de Cassagnac.

× Panna Natalja Janota, warszawianka, córka profesora Konserwatorjum warszawskiego, występowała temi czasy w Badenie u ministra Flemminga przed cesarzową niemiecką. Powodzenie młodej fortepjanistki było wielkie.

Lwów, w październiku.

—(*B*)— Przebaczenia czytelnicy!—Nowe wydawnictwa.—Konkursa.—Wyjazd pani Jakowickiej i występy Cariona.—Finfa.

Dawno już, bardzo dawno nieodzywałem się do łaskawych moich czytelników,—tak dawno nawet, że od dnia wysłania ostatniej mojej korespondencji aż do tej chwili, cholera miała czas wygasnąć zarówno we Lwowie jak i w Krakowie. A srożyła się ona przez kilka miesięcy—z taką gwałtownością, że ofiary jej, nie na tysiące, ale na setki tysięcy liczyć można w całej Galicji... Milczenia więc mego, czas nie mały! Ale gdy wy rozumiecie czytelnicy tę trwogę, która mną (jak każdym ze śmiertelnych) targała, ten czas, podzielony pomiędzy oczekiwaniem niechybnej śmierci a pisaniem testamentu, ów kłopot wreszcie, co zapisać licznym sukcessorom, gdy się ma np. dwa kulawe stołki i stół koszlawy,—to i wybaczycie mi moje milczenie, tembardziej, żeście na niem dużo niestracili.

Za to dziś — nie przychodzę z próżnemi rękami. Mam huk nowin, któremi pragnę się podzielić z wami szanowni czytelnicy, z wami, który w obecnej tu „la morte saison“ możecie umrzeć z braku .. wrażeń.

Od pierwszego października, wychodzi tu na nowo czasopismo „Promyk“, które w przeszłym roku dla braku prenumeratorów ustać musiało. Na 500,000 dzieci w Galicji—pisemko to, jedyne w swoim rodzaju, miało 67 prenumeratorów!...

Niezmordowana w swych zabiegach wydawniczych „Księgarnia Polska“,—która tak dobrze zasłużyła się przyswojeniem naszej literaturze „Dziejów powszechnych“ *Szlossera*, ogłosiła przed kwartałem konkurs na najlepsze komedyjki dla dzieci. W składzie komissji konkursowej, wchodzą pp. prof: Kozłowski, Limanowski, Bronisław Komorowski, autor pięknego dramatu „Krok“,—Józef Tretiak i Władysław Bełza redaktor „Promyka“. Z nadesłanych sztuk, w liczbie dwunastu, kwalifikuje się do nagrody „Naszyjnik babuni“ (autor warszawianin) „Mały nauczyciel“ i „Żart prawdą“. Co do ostatniej komedyjki zdania są jeszcze podzielone — i prawdopodobnie nagrody nie otrzyma, tylko zostanie poleconą wydawnictwu.

W tych dniach, przez nietakt dyrekcji, opera nasza poniosła znaczną, a kto wie czy nie stanowczą klęskę. Pani Jakowicka, niepospolita śpiewaczka w skutek intryg zakulisowych, widziała się zmuszoną opuścić scenę lwowską, udając się do Włoch, gdzie na sezon zimowy została zaangażowaną do jednego z pierwszorzędnych teatrów. Z ustąpieniem p. Jakowickiej—nie ma opery, bo mało kto nam ją zastąpi—a nikt nie zdobędzie sobie równej jej sympatji w mieście naszem. Najlepszym tego objawem był w dniu jej wyjazdu, widok dworca kolei żelaznej, który roił się od tłumu jej wielbicieli.

Wieńce i bukiety gradem sypały się na wagon—który odjechał z dworca przystrojony w girlandy kwiatów.

Nie dość na tem. Nazajutrz, posłano pani Jakowickiej telegram, podpisany przez pięćdziesięciu najznakomitszych obywateli tutejszych, adeptów i literatów, a żegnający artystkę tę w najzaszczytniejszych wyrazach. W tych dniach odjeżdża również p. Carrion—niegdyś tak sławny a dziś tak... zrujnowany tenor. Cieślewski w Warszawie. — Zakrzewski w Krakowie—jednem słowem, rozprzężenie w operze zupełne, a to dzięki nietaktowi dyrekcji.

W tych dniach, przed kratkami sądowemi rozstrzygać się będzie skandaliczny proces o obrazę honoru. Z jednej strony staje wydawca „Gazety Narodowej“, z drugiej właściciel „Dziennika Polskiego“.

Rzecz się tak miała.

W jednym z numerów gazety „stało“, że p. R., wydawca dziennika, jest *złodziejem* (dosłownie), na to p. R. w swoim piśmie odpowiedział, że p. D. właściciel „Narodówki“ jest *łotrem* (znowu dosłownie), na co w następnym numerze p. D. odpowiedział że to jest *finfa* (najautentyczniej) w celu osłabienia wpływu „Narodówki“ wymyślona.

Ciekawa a zarazem smutna ta sprawa—nowym jest dowodem nietaktyczności w naszem dziennikarstwie.

✝ W dniu 16 b. m., to jest we czwartek, jako w pierwszą rocznicę śmierci ś. p. Józefa **Pfau**, Towarzystwo Sztuki Drukarskiej, odbędzie się żałobne Nabożeństwo za spokój jego duszy, w kościele Przemienienia Pańskiego, przy ulicy Miodowej, o godzinie 10-tej zrana, na które Krewnych, Kolegów i Znajomych zaprasza się. —10,848—

✝ **Anna z Szyrmacherów Wasilewska** żona Emeryta, po długiej i ciężkiej chorobie opatrzona ŚŚ. Sakramentami, zmarła w dniu 14 października 1873 roku. Nieutulony w żalu mąż, córki, siostra i wnuki, zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych na żałobne Nabożeństwo, w kościele Narodzenia Najświętszej Marji Panny na Lesznie w dniu 16 października r. b. t. j. we czwartek o godzinie 9 z rana odbyć się mające, tudzież i na wyprowadzenie zwłok na smentarz Powązkowski w tymże dniu i z tegoż kościoła o godzinie 4-ej po południu. —10844—

✝ S. p. Felcio syn Alfonsa i Pauliny z Ejtnerów **Bahr**, przeżywszy miesięcy 10 w dniu 14 b. m. zszedł z tego świata. Stroskani rodzice, zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 16 b. m, t. j. we czwartek o godzinie 1-szej z południa, z domu Nr 42 nowy, przy ulicy Solec, na cmentarz powązkowski odbyć się mające.

∞ W Grodnie dnia 9 b. m. o godzinie 5-tej wieczorem, odbył się w kościele Farnym ślub Antoniego **Tyszeckiego** doktora Medycyny z panną Ludwiką **Falską**, córką Antoniego Falskiego i ś. p. Brygidy z Cielewiczów Falskiej. Ks. Kazimierz Kuczewski błogosławił ten związek małżeński. —10,833—

Przegląd Polityczny.

Dzieniki departamentowe we Francji ogłosiły już zapowiedziane manifesta republikańskie panów: Grévy, Lefranc, Lockroy i Clerc. Telegraf nie podaje jeszcze ich treści. Nic jeszcze nie słychać o zamierzonej deklaracji zbiorowej dziennikow republikańskich. Polemika między dziennikami nie ustaje. „Français“ cofa się znowu na stanowisko niezależne od ultra-fuzjonistów i stwierdzając fakt niezaprzeczony jeszcze porozumienia zapowiada ultimatum, które w obec usiłowań lewicy przedstawia się jako nieuchronna konieczność dla wyprowadzenia raz już opinji monarchicznej z dotychczasowej niepewności. Jeśli hrabia Chambord ultimatum odrzuci, wypadnie oprzeć działania na innej podstawie, to znaczy zacząć wprowadzanie Orleanów na tron, skoro się Burbona wprowadzić nie dało.

Niewiadomy z pobytu pretendent francuzki znalazł się nagle w Salzburgu, odwiedził innego pretendenta W. Księcia Toskańskiego i dnia 12 b. m. oczekiwał przybycia deputacji z Paryża, w której znajdowali się panowie Carayon-Latour i Pradines de Cazenove. Jest to ta sama deputacja, której wysłania kazał domyślać się najnowszy artykuł „Français.“ Potrzeba porozumienia się fuzjonistów z Chambordem była naglącą z artykułu pomienionego dziennika, z wywodów „Union“ która postawiła większości royalistowskiej dylemat; monarchja absolutna albo rozwiązanie zgromadzenia, wreszcie z oświadczenia Agencji Havasa widać było że papiery „fuzji“ spadają, że się zgoda chwieje i niknie nadzieja posadzenia Chamborda na tronie nawet mimo jego woli.

Powołane oświadczenie Agencji Havasa jest dziwnie miękkiem nieśmiałem odkrywającem niemoc istotną usiłowań fuzjonistowskich. Agencja zaręcza, że dobre porozumienie w stronnictwie monarchicznem co do warunków przywrócenia monarchji nie zostało zakłóconem. Dotychczas nikt nie szuka żadnego innego rozwiązania (nad kombinację z Chambordem) nie mniej jednak uznawaną jest wytrwale konieczność, aby Chambord mógł w krótkim czasie powiedzieć co myśli. Rząd zachowuje ciągle postawę neutralną. Sądzą że hrabia jeszcze w połowie bieżącego tygodnia odpowie na otrzymane zawiadomienia. W zawiadomieniach tych wskazane mu zostaną warunki pod jakiemi możliwem jest przywrócenie monarchji we Francji. Nad spodziewaną odpowiedzią komissja większości radzić będzie d. 17 października, na drugi dzień rezultat podany zostanie do wiadomości biura Izby. D. 19 b. m. odbędzie naradę prawy środek a 21 prawica.“

„Univers“ stawia bardzo dobrze kwestję: co Francja ma obecnie do wyboru. Czy rzeczpospolitą czy monarchję? Nie Dziennik formułuje kwestję inaczej. Twierdzi on że Francja wybierać teraz musi pomiędzy monarchją i rozwiązaniem zgromadzenia narodowego, a stawiając tę ostatnią możliwość, chce „Univers przez zasianie obawy o własną skórę, jak najprędzej zszeregować liberalnych i wstecznych rojalistów, pod jeden sztandar hr. Chamborda. Formalnie dziennik ma zupełną słuszność. Przeciwwagę monarchji bezpośrednio stanowi nie rzeczpospolita ale rozwiązanie zgromadzenia narodowego. Bez tego rozwiązania rzeczypospolitej nie będzie najpierwszem następstwem zupełnego rozbicia się planów rojalistowskich, musiałoby być rozwiązanie reprezentacji ciężącej na Francji jak zmora.

Szumnie zapowiadana rola Thiersa w dramacie monarchizmu we Francji, schodzi do bardzo szczupłych rozmiarów. „Bien public“ zaręcza, że republikanie nie odbyli u byłego Prezydenta żadnej narady, że Gambetta wcale się z nim nie widział i że w ogóle sędziwy mąż stanu nie widzi potrzeby popierania jakichkolwiek tajemnych zebrań; ma on trybunę parlamentu, z niej jawnie bronić będzie zagrożonej wolności i wszechwładztwa narodu. Z niecierpliwością oczekuje on godziny, w której będzie to mógł uczynić. Tak „B. public“ należałoby dodać, że trybuna posłuży byłemu Prezydentowi co najmniej do zaprotestowania przeciwko faktom dokonanym.

Wybory we wszystkich czterech departamentach, wypadły w duchu republikańskim. W Tuluzie (H. Garonne) Rémusat zmiażdżył swego przeciwnika Niela 70,000 głosów w dep: Nièvre, Turigny miał przewagę kilkunastu tysięcy głosów nad Gillonem w Loiret, Reymond miał 60,000 przeciwko dwudziestu kilku danym Faurowi. W czwartym departamencie wreszcie wybrany został Girot Pauzol 36,300 głosów.

Depesze Telegraficzne.

Warszawa d. 15 października, g. 12.

Berlin 14-go. — „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ donosi, że Papież Pius IX-ty napisał w dniu 7 sierpnia list do Cesarza niemieckiego, i że Cesarz Wilhelm odpowiedział 3-go września. Spodziewane jest ogłoszenie tej korrespondencji.

Berlin, 14-go Papież w liście do cesarza, utrzymuje, że przedsiębrane w Niemczech środki, dążą do zagłady katolicyzmu. Papież opierając się na przesyłanych mu sprawozdaniach, sądził że cesarz niechętnie patrzy na surowe środki rządowe przedsiębrane przeciwko duchowieństwu, i obawiał się nawet czy nie przyczynią się one do podkopania tronu? Papież mówi że zabiera głos ze swobodą, myśli i prawdą, do czego zobowiązany jest także i względem niekatolików. Papież mówi w liście, że kto tylko chrzest przyjął w jakikolwiek sposób należy do papieża.

Berlin 14-go.— Odpowiedź Cesarza na list papiezki: Wszystkie środki przedsiębrane przez rząd według konstytucji potrzebują potwierdzenia panującego, zatem obecne przedsięwzięte przeciwko duchowieństwu katolickiemu muszą mieć zupełne uznanie władzy królewskiej. Podobne objawy jak nieprzyjazne dla państwa zabiegi stronnictw, do których przyłączyło się wyższe duchowieństwo, występują już w większej części państw europejskich i zamorskich. Oddziaływanie przeciwko tym napaściom na porządek prawny, jest obowiązkiem króla. Wiara ewangelicka nie pozwala na inne pośrednictwo prócz Chrystusowego.

Konstantynopol 14-go. Machmud gubernatorem Adenu, Midat-pasza Saloniki.

RÓŻNOŚCI.

O doktorze Nelatonie:

Świeżo zmarły w Paryżu doktor Nelaton, powracał pewnego dnia do domu późno wieczorem.

Było to w porze karnawałowej.

Przed domem na polach Elizejskich, w którym sławny chirurg mieszkał, uwijało się dwóch uliczników zajętych operacją nowego rodzaju. Zbierali oni z ulicy kamienie i rzucali je do okien, a to z taką celnością, że za każdym rzutem, szyba roztrzaskiwała się w kawałki.

Doktór porwał każdego z uliczników za ucho i trzymając ich tym sposobem w niewoli, zapytał o powód tego niewczesnego szturmu.

— Proszę pana odezwał się wówczas starszy z nich to już z biedy wielkiej, zarobek trudny a żyć trzeba. Nasz tatko jest szklarzem, więc staramy się przysporzyć mu zarobku, aby handel szedł.

— To tak! zawołał doktór porwawszy za laskę i łomocząc ich po grzbiecie, otóż dla was, zapłata łotry, bo i ja także jestem chirurgiem, zarobek trudny, więc aby handel szedł!

Zawiedzione nadzieje.

W tych dniach odbywała się w Paryżu licytacja, na ruchomości jednego z tamecznych doktorów.

W roku bieżącym, kiedy ciepła pora nadeszła, doktór ów wynajął sobie okazałe mieszkanie, kazał je wspaniale wymeblować, urządzić podług wszelkich wymagań tegoczesnego konfortu, słowem nie załował niczego—jak wiadomo, że w Paryżu wszystkiego na kredyt dostanie.

Ale każdy kredyt ma swój termin, przyszła więc pora płacenia i pokazało się, że doktorowi brak pieniędzy do wypełnienia zaciągniętych przez niego zobowiązań.

— Cóżeś ty zrobił, pytał się go jeden z przyjaciół, jak można było tak źle się wyrachować z funduszami.

— Ot widzisz, odpowiedział doktór, tak z nami zawsze, cholera mnie zawiodła, spodziewałem się jej, i nie przyszła.

— Dochód brutto w zakładzie kąpielowym Towarzystwa akcyjnego przy Nowym-Zjeździe, w czasie od $^{1}/_{13}$ stycznia do włącznie dnia 30 września (12 października) r. b., wyniósł . . rs. 39,966 kop: 17.
że zaś takiż dochód w roku zeszłym wynosił . . . . . rs. 36,982 kop: 46½,
przeto w roku bieżącym więcej o rs. 2,983 kop: 70½.
(1—1) —10,835—

TEATR WIELKI.

Dziś: **Poskromienie Złośnicy**, (po cenach Rozmaitości. —Jutro: **Almea, Hrabiny** 3-ci akt, **Wesele w Ojcowie.**

TEATR ROZMAITOŚCI.

Jutro: **Radca Pana Radcy, Piosnka Wujaszka.**

— Dziś rano stopni ciepła 9,2R.; w południe 10,1 Wysokość barometru 755 mm. (wznosi się).

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIE.

Dnia 15 Października 1873 roku.

Półimperjały Ros. 6 kop. 12
Dukaty Hol. rs. 3 kop. 62
Pruskie tal. w bilet. rs. 1 k. 11¼
Austrjackie floreny w bilet. k. 66

	Żądano		Płacono	
	RUBLE I KOP.			
Obligi skarbowe 00 rs., (od kop.) . .	—	—	9?	60
Listy Zast. 3 okresu I s. za rs. 100 . .	93	90	9	60
Listy Zast. 3 okresu II s. za rs. 100 . .	92	90	9	65
Listy Zast. nowe 5 pr. z r. 1869	92	95	8	90
Listy Zastawne miasta Warszawy. . . .	88	20	—	—
Listy Likwidacyjne rs. 100	—	—	7?	25
Obligi Tow.-Kredyt. Ziemskiego . . .	78	50	—	—
Obligacje kolei żel. Terespolskiej. . .	—	—	9?	50
Bilety Banku Cesars. z r. 1860 . . .	97	—	—	—
Nowa Ros. poż. prem. z r. 1864 . . . / „ „ „ „ ostempl. . . .	157	75	[illegible]	—
„ „ „ „ z r. 1866. . . / „ „ „ „ ostempl. . . .	154	50	—	—
Akcje Drogi ż. War.-W. za sztukę . .	94	50	—	—
Akcje Dr. żel. Warsz.-Bydgoskiej . .	72	—	141	50
Akcje Gł. Tow. Ros. Dr. żelaznej . .	142	—	—	—
Akcje Drogi żel. War.-Terespolskiej	—	—	—	—
Akcje Banku Handl. War. rs. 250 . .	—	—	—	—
Akcje Banku Dyskontowego Warsz.	—	—	123	—
Akcje W. T. ubezpieczeń od ognia. .	125	—	—	—
Akcje kolei Żel. Fabrycz.-Łódzkiej .	104	—	—	—
Akcje T. Łazienek i Łaźni 500 . . .	—	—	—	—
5% Listy zastawne rossyjskie	105	50		

Wartość kuponu bież. od List. Zast. kop. 125$^{5}/_{9}$
Od Likwidacyjnych kop. 19$^{4}/_{9}$
Od Listów Zastawnych nowych kop. 156$^{17}/_{18}$
Od Listów Zastawnych miasta Warszawy kop.
Berlin; Weksel 100 tal. 8 d. rs. 110 k. 40 rs. 110 k. 10
Londyn; 3 m. 1 funt st. rs. 7 k. 38 rs. 7 k. 35
Paryż; Weksel 2 m. za 300 fr. rs. 88 k 5 rs. 87 k. 75
Wiedeń; Wek. 2 m. za 150 w rs. 98 k. 17½ sr. 97 k. 72½
Akcje Banku Handlowego w Łodzi rs. — żądano —.

Wysokość na rz. Wiśle wody stop 1 cali 7½.

— W dzisiejszym dalszym ciągu Kurjera zamieszczonem jest między innemi: „Sprawozdanie z szóstego ciągnienia wylosowanych Akcji i Obligacji Towarzystwa Drogi Żel.-Warsz.-Terespolskiej“ — oraz ogłoszenie jakie mianowicie opłaty od towarów wysyłanych ztąd do Brześcia toż Towarzystwo pobierać będzie —dalej reklamy i ogłoszenia prywatne, tudzież *Rozkład* jazdy na Stacjach Dróg żelaznych w Warszawie *etc.*

Redaktor Herman Benni.

Wydawca Gustaw Gebethner.

W drukarni „Kurjera Warszawskiego.“—Plac Teatralny Nr. 573 (nowy 5).—Дозволено Цензурою.

(Patrz dalszy ciąg Kurjera i Dodatek.)